Nr. 20. Lwów dnia 17. listopada 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Kięstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Odpowiedź p. A. Popielowi z Brodów

na korespondencyę umieszczoną w nrze 258 „Przeglądu“.

Wyczytawszy w nrze 258 „Przeglądu“ z dnia 10. listopada b. r. korespondencyę p. A. Popiela z Brodów w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla przywozu bydła, widzimy się w konieczności korespondencyę tę co do niektórych punktów sprostować.

W pierwszym rzędzie powiada autor, że postęp w hodowli bydła jest widoczny, lecz nadzwyczaj powolny i daleko jeszcze do rezultatów, jakie od r. 1882 do 1894 osiągnąć było można, a najlepszym tego dowodem, że dziś nawet konsumcyi mięsa własnej stolicy nie jesteśmy w stanie zaspokoić.

Co do pierwszego twierdzenia, to tego w żaden sposób przyznać nie możemy, a jako dowód przytaczamy Wystawę krajową bydła. Od r. 1882, w którym akcya hodowlana c. k. Tow. gosp. gal. właściwie na większą skalę się rozpoczęła, t. j. od czasu uzyskania corocznych czy to większych czy mniejszych subwencyj rządowych, a w 2 latach ostatnich i krajowych, zrobiono stosunkowo do obszaru kraju i do szczupłych funduszów bardzo wiele.

Co do drugiego zaś, w którym autor powolnemu rozwojowi hodowli bydła przypisuje brak u nas dostatecznej ilości bydła rzeźnego, brak wogóle mięsa, to sam autor zbija pierwsze ustępy swego twierdzenia, mówiąc, że reprezentant rządowy we Wiedniu całkiem słusznie zwalczał wniosek p. Stefanowicza, dowodząc, że dlatego u nas mięso jest drogie i brak jego odczuwać się daje, że 200 000 sztuk bydła opasowego jest eksportowanych do Niemiec.

Z tego więc wynika, że bydło opasowe jest u nas w dostatecznej ilości, tylko Niemcy ofiarują lepsze za nie ceny, jak kupcy tutejsi.

Zresztą tak jak we Wiedniu brak i drogość mięsa przypisują złej organizacyi handlu bydłem rzeźnem, tak też i u nas wglądnąćby trzeba bliżej w różne przyczyny, które drożyznę mięsa powodują.

W drugiej części swej korespondencyi, jako radykalne lekarstwo dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, proponuje szanowny autor zawiązanie odrębnego Towarzystwa chowu i ochrony bydła.

O potrzebie założenia takiego odrębnego stowarzyszenia pozwalamy sobie wątpić, a to z tej przyczyny, że c. k. Towarz. gosp. galic. w programie swym podniesienia chowu bydła, od lat kilku wprowadziło już w życie te środki, które Szan. Autor jako zadanie założyć się mającego stowarzyszenia wskazuje.

Od lat już wielu zaprowadziło c. k. gal. Tow. gosp. premiowanie krów, cieląt i wołów, wogóle bydła rozpłodowego włościańskiego na dorocznych wystawach oddziałowych, założyło kilkaset stacyj buhajów subwencyjnych i subwencyonowanych dla bezpłatnego użytku włościan w celu ulepszenia i ujednostajnienia ras bydła w całym kraju.

W tym samym celu zakłada c. k. gal. Towarz. gosp. u większych właścicieli obory subwencyonowane pełnej i półkrwi ras w danych miejscowościach wskazanych, a ilość tych obór co roku się wzmaga.

W okolicach kraju, gdzie włościanie z powodu miejscowych stosunków z większem zamiłowaniem hodowlą bydła się zajmują, daje im c. k. gal. Towarz. gosp. bezpłatnie krowy, pod warunkiem tylko, że cielęta racyonalnie chowane będą i sprzedawać takowych na rzeź nie będzie wolno.

Dla zachęcenia zaś do produkcyi paszy na zimę, rozdają się co roku po Oddziałach nasiona traw pastewnych i roślin okopowych.

Towarzystwo nasze popiera też zawiązywanie lokalnych stowarzyszeń dla chowu bydła. Jedno takie stowarzyszenie istnieje w Kamiennej, drugie ma powstać w Stryjskiem.

Znaczna więc część życzeń Szan. Autora od dawna wprowadzona jest w życie przez c. k. gal. Towarz. gosp.

z dobrym jak nam się zdaje skutkiem (czego dowodem wystawa bydła tak z większych jako i z mniejszych posiadłości).

Że dotąd jednak w całym kraju chów bydła nie stoi jeszcze na tej wysokości, na jakiej byśmy go widzieć pragnęli, rzecz to naturalna, gdyż na to długich lat pracy w raz obranym i systematycznie prowadzonym kierunku potrzeba.

Na zakończenie tej naszej odpowiedzi rozbierzmy jeszcze życzenia Szan. Autora, wyrażone w punktach 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8.

W drugim punkcie proponuje Szan. Autor zakupywanie od włościan dla większych gospodarstw cieląt. Na to odpowiedzieć musimy, że dobrego cielęcia żaden włościanin nie sprzeda, złego zaś nikt kupić nie może.

Na punkt 3, w którym jest mowa o wyjednaniu u rządu zakazu zabijania cieląt kilkodniowych, zgadzamy się w zupełności i radzibyśmy granicę wieku w tej mierze wyżej oznaczyć niż dni kilka, natomiast proponowany zakaz zabijania starszego jałownika, a mianowicie byczków, wydaje się nam zbyt daleko idącem krępowaniem właściciela, ekonomicznie nie uzasadnionem i nigdzie nie praktykowanem.

Chętnie także zgadzamy się na punkt 5. co do ściślejszej kontroli targów na bydło i w tym względzie już nieraz przedkładaliśmy opinię naszą Wys. Rządowi, a nawet w ostatnich czasach za sprawą naszą zostaną zaprowadzone na targowiskach wagi bydlęce, aby sprzedający mógł sobie dokładnie zdać sprawę o rzeczywistej wartości bydlęcia na rzeź przeznaczonego w stosunku do jego wagi, aby tym sposobem wyzysk ukrócić.

Tak samo najchętniej godzimy się z Autorem w sprawie faktorów, lecz sprawa ta jedynie przez Radę Państwa mogłaby być rozstrzygniętą.

Co do życzeń Sz. Autora wyrażonych w punkcie 7. t. j. projektowane założenie w większych majątkach hodowli stadninowej, to te są wprost niemożliwe, bo większe majątki hodują zwykle tyle bydła ile stosunkowo paszy sprzątają i na zimę przygotowanej mają. O letniej zaś paszy pomyślało c. k. gal. Tow. gosp., bo najęło w Państwie Nadwórniańskiem połoninę, na której wystawiono potrzebne budynki i gdzie za bardzo małą opłatą okoliczni hodowcy całe lato bydło swe w szczególności zaś młodzierz, w nader dla niej sprzyjających warunkach wypasać mogą.

Asekuracya ogólna bydła w całym kraju jest życzeniem tak dobrze c. k. gal. Tow. gosp. jak i Autora, a pierwsze udawało się już nie raz do Wys. Rządu przedstawiając w tym względzie swoją opinią.

Lwów, dnia 12. listopada 1894.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Stanowisko hodowli w gospodarstwie wiejskiem.

Napisał

Karol Filipowicz.

II.

Kwestya wyboru rodzaju inwentarza dochodowego i sposobu użytkowania z niego w danem gospodarstwie, daje się rozwiązać prawidłowo i z całą ścisłością tylko na podstawie porównawczego rachunku, któryby wykazał stosunkowe opłacanie się pewnej jednostki paszy przy różnych rodzajach hodowli. Wogóle zaś przeważny wpływ tu wywiera system gospodarstwa, ilość i rodzaj materyałów pastewnych w niem wytwarzanych, natura gruntów ornych, warunkująca wpływ różnych gatunków nawozu, warunki zbytu produktów zwierzęcych, wielkość rozporządzalnego kapitału, a nareszcie specyalne uzdolnienie gospodarza.

Wskutek rozmaitości powyższych, decydujących tu wpływów, ogólnymi zaledwie rysami zaznaczyć można warunki ekonomiczne, od których w każdym wypadku zależy wybór pewnej gałęzi hodowli.

Mianowicie wychów koni, jeśli stanowić ma główny kierunek hodowli w danem gospodarstwie, wymaga następujących warunków:

1. obfitości dobrych i rozległych pastwisk, które są niezbędne dla rozwinięcia sił u młodych zwierząt przez ruch swobodny;

2. niskiej ceny ziemi wogóle, pozwalającej na zostawianie znacznych przestrzeni pod pastwiskiem;

3. małego zaludnienia i braku środków komunikacyjnych, przeszkadzającego zaprowadzeniu innej, korzystniejszej gałęzi hodowli;

4. trzymanie się wyłącznie jednego kierunku hodowania słynnej rasy i zaopatrywania się w wyborowe rozpłodniki, ku czemu niezbędnem jest rozporządzanie znacznym kapitałem;

5. głębokiej znajomości przedmiotu ze strony hodowcy, opartej na specyalnych studyach i wychodzącej już poniekąd za obręb ogólnego wykształcenia gospodarza.

Nie odnosi się to jednak do chowu na własną potrzebę, przy którym zdarza się czasami możność sprzedania kilku źrebiąt zbywających od remontu. Chociaż bowiem kompletowanie w ten sposób własnej stajni drożej zazwyczaj kosztuje, niż nabywanie w tym celu koni z niektórych gospodarstw włościańskich, albo z okolic, gdzie wychów stadniny mniejsze koszta pociąga za sobą, to jednak przez wychów u siebie łatwiej posiąść konie robocze takich przymiotów, jakie dla danego gospodarstwa są najodpowiedniejszymi, a przedewszystkiem uniknąć tak częstego przy kupnie koni oszustwa ze strony handlarzy.

Wyjątkowych także warunków miejscowych wymaga hodowla trzody chlewnej, jeśli ma ona być podstawą gospodarstwa. Niezbędnemi bowiem w takim razie są wielkie przestrzenie lasów dębowych lub bukowych,

albo też obfitość zbyt wilgotnych pastwisk, nie zdatnych dla bydła i owiec. Przeciwnie, jako podrzędna, pomocnicza gałąź hodowli, może trzoda bardzo dobrze się opłacać, zwłaszcza przy rozwiniętem gospodarstwie nabiałowem, którego uboczne produkty korzystnie wtedy zużytkowane być mogą, lub przy zakładach przemysłowo-rolnych, jak np. gorzelniach, browarach itp., dostarczających karmy dla tuczników. W tym ostatnim jednak razie występuje częstokroć do współzawodnictwa z trzodą tuczenie bydła rogatego albo owiec.

Wynika ztąd, że zarówno hodowla koni jak i trzody chlewnej, bardzo rzadko stać się może główną podstawą produkcyi zwierzęcej, a wskutek tego w większości wypadków idzie tylko o wybór pomiędzy hodowlą bydła rogatego a hodowlą owiec.

Najważniejszym warunkiem, od którego wybór ten zależy, są przyrodzone właściwości gruntów w danem gospodarstwie. Tam mianowicie, gdzie istnieje głęboka i żyzna gleba, bujny porost traw na polach i łąkach, wilgotny klimat, właściwy nadrzecznym dolinom okolic górskich lub morskim wybrzeżom, słowem wszystkie wpływy warunkujące obfitą produkcyę paszy, wskazane jest utrzymywanie bydła rogatego, a ewentualnie hodowla mięsnych ras owiec. Przeciwnie, położenie suche i dość znacznie nad poziom morza wyniesione, grunta lekkie i ubogie, pastwiska liche, porosłe rzadką i drobną trawą, nakazują dać pierwszeństwo owcom. Utrzymywanie zaś tych ostatnich cały rok w owczarni i żywienie tam intenzywną a kosztowną paszą nie wytrzymuje nigdy rachunku w porównaniu z bydłem rogatem; dlatego też w miarę zmniejszania się suchych pastwisk naturalnych, znikania odłogów, usuwania ugorów i przechodzenia do stabulacyi inwentarza, owca coraz bardziej ustępuje hodowli bydła rogatego.

Z mniejszą jeszcze ścisłością dadzą się określić w ogólnych zarysach warunki, od których zależy sposób użytkowania z różnych rodzajów inwentarza dochodowego czyli specyalny kierunek produkcyi zwierzęcej. Rozróżniamy tu mianowicie: wychów młodocianych zwierząt, produkcyę mleka i jego przetworów, tuczenie zwierząt i wreszcie produkcyę wełny.

Co do 1. Ponieważ wychów młodocianych zwierząt dostarcza nam towaru, który z łatwością transportowanym być może na znaczne nawet odległości, ponieważ dalej, ilość paszy zużytej na wyhodowanie zwierzęcia jest stosunkowo do osiąganych rezultatów większą, niż przy innych kierunkach produkcyi zwierzęcej; ponieważ nakoniec normalny rozwój młodocianych zwierząt możliwym jest tylko przy zapewnieniu im jaknajwiększej swobody ruchu, a więc przy utrzymywaniu ich na pastwiskach; przeto ze wszystkich tych względów wynika, że ten kierunek hodowli właściwym jest dla okolic słabo zaludnionych, gdzie ziemia przynosi jeszcze bardzo małą rentę, pozwalającą na pozostawianie znacznych przestrzeni odłogiem i gdzie przy zbycie produktów na bardzo oddalone targi reflektować trzeba.

Co do 2. Produkcya skierowana głównie do wytwarzania na sprzedaż mleka słodkiego, śmietanki i śmietankowego masła, jako artykułów ulegających szybkiemu zepsuciu, odbywać się musi w bliskości spożywców, tj. w gospodarstwach podmiejskich, lub położonych w ludnych okolicach fabrycznych. Wszelkie zaś inne kierunki hodowli nie mogą w takich miejscowościach współzawodniczyć z gospodarstwami mlecznemi, gdyż te ostatnie korzystają z wyjątkowo wysokich cen rzeczonych produktów, utrzymujących się na tej wysokości wskutek braku konkurencyi ze strony więcej oddalonych producentów. Ponieważ jednak ceny paszy i słomy są tu także bardzo wysokie, przeto w gospodarstwach takich opłacać się mogą tylko krowy wyjątkowo mlecznych ras, a brakowanie ich odbywać się musi we wcześniejszym niż zazwyczaj wieku (w 8—9 lat), tj. wtedy, gdy mleczność zaczyna się dopiero cokolwiek zmniejszać. Krowy wybrakowane zastępują się zwykle w takich gospodarstwach młodemi pierwiastkami lub jałowicami będącemi na ocieleniu, a dokupowanemi z dalszych miejscowości, gdzie opłaca się wychów jałowizny; chowanie bowiem w podobnych warunkach własnych cieląt kosztowałoby zbyt drogo z powodu wysokich cen mleka i dlatego sprzedaje się cielęta w kilkanaście dni po urodzeniu na rzeź, albo też na wychów do takich okolic, gdzie gospodarstwa nabiałowe, bardziej już od wielkich miast oddalone, przerabiają mleko na masło solone i sery. Tam cielęta owe jako pochodzące zazwyczaj od rasowych krów, hodowane bywają z korzyścią dla remontu stad, albo też tuczone mlekiem, którego w tych warunkach korzystniej spieniężyć nie można i w wieku 3 miesięcy odsyłane dopiero na rzeź do wielkich ognisk konsumcyi, gdzie stanowią towar niezmiernie poszukiwany przez zamożną i wybredną ludność.

Przy używanych obecnie środkach transportowych, dostawianie słodkiego mleka do miast możliwem jest z odległości 10—25 kilometrów na drogach zwyczajnych (końmi), a to zależnie od cen mleka w mieście, względnie od wielkości tego ostatniego. Przy transporcie zaś koleją żelazną, odległość w której hodowla w tym kierunku prowadzona korzystną jeszcze być może i gdzie przeto wyrób masła solonego i serów gorzej się opłaca, sięga do 150 a nawet 200 kilometrów dla miast wielkich, a 20—30 kilometrów pod miastami z kilkunastotysięczną ludnością. Zauważyć jednak trzeba, że aż do odległości mniej więcej 10—15 kilometrów od miasta, transport mleka końmi wypada zwykle taniej niż koleją, z przyczyny kosztów dostawy na dworzec, ładowania i wyładowywania tego towaru, co się przy krótkim stosunkowo przewozie na drodze żelaznej nie opłaca.

Gospodarstwo mleczne, skierowane do wytwarzania produktów nabiałowych trwałych i zdatnych do przewozu na jaknajwiększe nawet odległości, a mianowicie masła solonego i tłustych serów, znajdują najdogodniejsze dla siebie warunki w okolicach znacznie już oddalonych od ognisk konsumcyi. Cechują się więc średnią intenzywnością i odpowiadają stosunkom, w których głównym celem hodowli inwentarza dochodowego jest produkcya obornika. W miejscowościach takich korzystny zbyt świeżego mleka jest niemożliwym z powodu wielkiego oddalenia od ludnych miast; wychów zwierząt na sprzedaż zarówno jak produkcya

wełny, skór, łoju itp. nie wytrzymuje znowu konkurencyi z bardziej jeszcze oddalonemi i słabo zaludnionemi okolicami, gdzie niska renta gruntowa pozwala prowadzić gospodarstwo pastwiskowe. Nakoniec żadna inna gałąź hodowli nie sprzyja w tak wysokim stopniu prawidłowej produkcyi nawozu, gdyż rozmiary stada złożonego z bydła mlecznego pozostają tu zawsze jednakowe wskutek przechowywania tylko tylu cieląt, by zastąpić niemi sztuki co rok brakowane. Ten kierunek hodowli inwentarza jest też najbardziej rozpowszechniony w całej Europie. Obok niego zaś jako pomocnicze gałęzie, prowadzone tylko w celu zużytkowania na miejscu odpadków nabiałowych i roślinnych, oraz wybrakowanych sztuk bydła, występują w takich miejscowościach: hodowla trzody chlewnej i tuczenie opasów; pierwsza znajduje w takich gospodarstwach niemal wszędzie warunki wielkiej zyskowności, opasy zaś opłacają się najbardziej przy zakładach fabrycznych, jak cukrownie, gorzelnie itp., których odpadki są tu podstawą karmy dla tucznego bydła.

Co do 3. Hodowanie pospolitych ras bydła rogatego, przeznaczonego wyłącznie na rzeź, lecz nie dającego wykwintnego mięsa, właściwe jest okolicom bardzo oddalonym od ognisk konsumcyi, ponieważ towar ten daje się małym stosunkowo kosztem transportować; ta gałąź hodowli odpowiada więc tym samym stosunkom ekonomicznym, co i wychów wszelkiego rodzaju inwentarza żywego na sprzedaż — uważany jako główny cel hodowli. Produkcya chudego mięsa z wybrakowanych wołów roboczych i owiec znajduje odpowiednie miejsce w gospodarstwach mniej już ekstenzywnych, ale takich, w których przy systemie odłogowym, uprawa roli odbywa się głównie wołami i gdzie zwykle utrzymywane są wielkie ilości owiec. Tuczenie zaś zwierząt ztamtąd dostarczanych odbywa się zazwyczaj w gospodarstwach połączonych z odpowiednimi zakładami fabrycznymi, a znajdujących się już w tej samej ekonomicznej strefie, co gospodarstwa produkujące masło i sery. Po utuczeniu w ciągu kilku miesięcy zimowych, woły opasowe i odkarmione skopy transportowane zostają do wielkich miast, gdzie znajdują dostateczny popyt na mięso w lepszym, lubo jeszcze nie w wyborowym gatunku. Natomiast hodowla bydła rogatego łącząca w sobie kierunek mięsny z mlecznym (reprezentowana przez rasę Shorthorn), oraz hodowla owiec na wełnę i mięso (np rasa Rambouilet) znajdują odpowiednie dla siebie warunki tylko w miejscowościach, gdzie wskazaną jest wysoka już intenzywność gospodarstw, jak np. w Saksonii, północnej Francyi i wielu okolicach Anglii.

Tembardziej zaś wyłącznie mięsny kierunek hodowli, mający na celu produkcyę najdoskonalszych tylko gatunków mięsa może mieć miejsce jedynie w warunkach właściwych najwyższym stopniom intenzywności produkcyi rolniczej, jaka daje się spotykać np. w najbardziej zaludnionych częściach Anglii. Tu bowiem podobnie jak i w poprzednim wypadku, (tj. przy hodowli „mięsno mlecznej“), nie idzie o samo tylko tuczenie ladajakich zwierząt, nabytych po niskich stosunkowo cenach z okolic, gdzie wychów tychże niewiele kosztuje, lub wybrakowanych we własnem gospodarstwie nabiałowem, ale o wyprodukowanie na miejscu materyału najpodatniejszego do tuczenia bez względu na niezmierne koszta, jakie wychów podobny pociąga za sobą. Dlatego też kwestya rasy posiada tu największe znaczenie, a hodowla w tym kierunku wówczas tylko może być korzystną, gdy obok nadzwyczaj wysokich cen wyborowego mięsa, użyty do niej materyał odznacza się bardzo wczesną dojrzałością, zdolnością najekonomiczniejszego spożytkowania paszy i kształtami zapewniającymi najwyższy procent wagi rzeźniczej w stosunku do wagi żywej.

Co do 4. Ponieważ produkcya wełny cienkiej wymaga w wysokim stopniu specyalnej wiedzy, a z drugiej strony prowadzoną być winna na wielką skalę i dawać jednolity towar, ku czemu niezbędną jest dokładna klasyfikacya pojedynczych sztuk, staranny i umiejętny wybór tryków itp., przeto hodowla owiec cienkowełnistych, jako ograniczona tymi warunkami, przynosi większe korzyści, niż produkcya grubej, ordynarnej wełny. Wogóle jednak wskutek konkurencyi krajów, w których renta gruntowa jest niezmiernie niska, owce, w porównaniu z innym inwentarzem dochodowym, przynoszą w wełnie swojej bardzo mały dochód z jednostki przestrzeni, na której prowadzona jest hodowla tych zwierząt. Konkurencya ta umożliwioną jest łatwością transportu tego, w stosunku do objętości bardzo kosztownego produktu. Ponieważ nadto hodowla owiec wymaga bardziej niż hodowla innych zwierząt utrzymywania ich latem na wolnem powietrzu, a z drugiej strony owca lepiej niż inne zwierzęta domowe wyzyskać potrafi i gorsze, byle nie za wilgotne pastwiska, przeto najwłaściwszem miejscem dla tej gałęzi hodowli są kraje i okolice słabo zaludnione, gdzie panuje najprymitywniejszy system pastwiskowy, gdzie więc cena ziemi i renta gruntowa są niezmiernie niskie, a gospodarstwa obejmują ogromne obszary. Największe też niewątpliwie korzyści przynosi ona dzisiaj w Australii, Ameryce południowej, znacznej części Rosyi itp. Ze względu jednak, że w gospodarstwach położonych w każdym kraju i wśród różnych warunków ekonomicznych, znajdują się grunta zbyt lekkie i suche, aby w jakikolwiek inny, korzystniejszy sposób zużytkowanymi być mogły, hodowla owiec, jako jedynie możliwa w tym razie gałąź produkcyi zwierzęcej, wskazaną jest wskutek powyższej fizycznej przyczyny. Tutaj więc, w gospodarstwach większych, właściwemi będą owce cienko-wełniste; w gospodarstwach zaś włościańskich, jako nie zapewniających tak starannego i umiejętnego obchodzenia się z tym rodzajem inwentarza, owce grubowełniste, krajowe, co najwyżej ulepszone pewną domieszką krwi ras mięsnych. Kierunek łączący w sobie produkcyę wełny i produkcyę mięsa okazuje się — zwłaszcza ostatnimi czasy — korzystniejszym dla wielu gospodarstw, skazanych na hodowlę owiec w środkowej i zachodniej Europie, od kierunku mającego na celu wytwarzanie samej tylko cienkiej wełny, którą daleko taniej produkują kraje zamorskie. Wskutek tego rasy odznaczające się obok znacznie grubszej lecz zato obfitszej wełny, wielką i nor-

malnie zbudowaną figurą, a przytem skłonnością do lepszego zużytkowania paszy, rozpowszechniają się coraz więcej w Europie, wypierając z niej hodowlę ras cienkowełnistych.

Nawiązując wypowiedziane powyżej ogólne uwagi do stosunków w tutejszym kraju panujących, postaramy się nakoniec w następnym artykule wykazać warunki, w jakich różne gałęzie hodowli w galicyjskich gospodarstwach opłacać się mogą.

Rdest sachaliński.

(Polygonum sachalinense F. Schm.)

Wielkie posuchy przed kilkoma laty we Francyi i w Niemczech były powodem dotkliwego braku paszy, który znowu spowodował, że zaczęto szukać za roślinami pastewnemi, które pomimo posuchy, mogą jeszcze dawać tyle porostu, aby bydło można przeżywić. Z wielu roślin. o których nadmieniano, że do tego celu jak niemniej do uprawy na suchych gruntach się nadają, dwie miały najwięcej rozgłosu: lędźwian leśny (*Lathyrus sylvestris*) i rdest sachaliński (*Polygonum sachalinense*), pierwszy w Niemczech, drugi we Francyi. Próby z lędźwianem, robione od kilku lat w różnych okolicach Niemiec wykazały, że istotnie na suchych ale dla korzeni jego do wielkiej głębokości przystępnych gruntach daje zadowalniające rezultaty i może przebywać czasy posuszne bez znacznego ubytku produkowanej masy zielonej, ma jednak tę wadę, że dopiero w drugim a nawet trzecim roku zaczyna dawać obfity porost, że nasienie, żeby jednostajnie wschodziło, musi być nakłuwane, wreszcie, że we wielu miejscach zawiódł, a co gorsza, dawany w stanie zielonym wielkiemi ilościami, jako pasza główna, ma sprawiać przypadłości chorobne, czemu jednak zaradzić można, spasając go w pomieszaniu z innemi roślinami.

O rdeście sachalińskim właściwie mało jeszcze wiemy jako o roślinie pastewnej, bo chociaż z Francyi donoszą, że daje nadzwyczaj obfitą paszę, to przecież niema tak szczegółowych sprawozdań, żeby z nich można było niewątpliwie sądzić, że będzie istotnie korzystnym przybytkiem w szeregu roślin pastewnych. W Niemczech zajęto się jego uprawą w takim stopniu, że popyt za nim przewyższa podaż, uprawianym więc był dotąd jeszcze małemi partyami, niedozwalającemi na większe doświadczenia z jego pożywnością, nie można też wyrokować na jakich gruntach najlepiej się udaje. Niepewność zwiększa się jeszcze przez to, że wielu podejmujących próby dostawało zamiast prawdziwego rdestu sachalińskiego rdest kończasty czyli Siebolda (*Polygonum cuspidatum*), dawniej z Japonii sprowadzony, już rozpowszechniony jako roślina ozdobowa i odznaczający się także wcale poważnym wzrostem i liściastością.

Na tegorocznej lwowskiej wystawie był koło pawilonu łowieckiego jeden krzak tego rdestu (z ogrodu kr. szkoły gospod. lasowego), który pomimo przesadzenia na wiosnę i połamania doszczętnego pierwszych pędów przez rzemieślników pracujących przy budowie i urządzeniu pawilonu, przy końcu lata tworzył duży do 1·5 m. wysoki krzak. O tym gatunku można powiedzieć, że zakorzeniwszy się dobrze, co zwykle dopiero w drugim roku po posadzeniu odrostków następuje, zaczyna rosnąć bujnie i dorastać może do przeszło 2·5 *m* wysokości, ale bujność tę rozwija tylko na dobrym, głębokim nie podmokłym, ale też i nie za suchym gruncie. Jaką ma wartość pastewną i gospodarską, należałoby robić jeszcze próby, szczególnie, czy posadzony w zagonach a więc tworząc gęste zarosty, będzie tak bujny jak wtedy, gdy rosnąc luzem może się wszechstronnie rozkładać i rozpuszczać korzenie w około bez przeszkody. Na każden sposób zdaje się przemawiać na niekorzyść rdestu kończastego, że chociaż jest rośliną ogromną, liściastą, wytrzymałą na wszelkie zimy, nadzwyczaj wytrwałą na jednem stanowisku pomimo nawet umyślnego wycinania i wyrywania jako chwastu, chociaż jest rozpowszechniony po ogrodach i był bardzo zalecany jako roślina pastewna, przecież dotąd nigdzie na paszę uprawianym nie był.

Z ogólnego pozoru podobnym do rdestu kończastego jest rdest sachaliński (*Polygonum sachalinense* F. Schm.), tylko, że na gruncie dobrym (jako ozdobna roślina osobno posadzony) jest jeszcze wyższym i więcej liściastym. Od rdestu kończastego różni się głównie liśćmi, które są dosyć krótko ogonkowe, z osady sercowatej lub prawie sercowatej jajowato podłużne, w stosunku do długości węższe jak u rdestu kończastego, nie mają tak ostrego końca, są miększe i pod spodem sinawo-blado-zielone z wystającemi żyłami, dorastają zaś na bujnych pędach do 25 *cm* długości. Pierwszy rysunek (bardzo dobry!) publikowany był z opisaniem w czasopiśmie ogrodniczem „Gartenflora“ w r. 1864, można go zaś było widzieć także na wystawie lwowskiej obok pawilonu księcia Sanguszki, w egzemplarzu przesadzonym do dużego drewnianego naczynia już podczas wegetacyi. Ponieważ także podczas transportu ucierpiał, nie można było o jego rzeczywistym rozwoju sądzić, ale p. Habicht, który rdesta sachalińskiego sprowadził (i na wystawę przysłał) pewnie uprawiając go poda nam kiedyś swoje z nim doświadczenia. Jak dotąd nikt w Niemczech o tej nowej pastewnej roślinie nie odezwał się ujemnie, ale też i pochwał (oprócz ze strony handlujących) nie znaleźliśmy, jest tylko bardzo poszukiwany i nawet prof. J. Kühn ogłosił w „Fühlings landw. Zeitung“ komunikat, na liczne zapytania, zkąd można dostać prawdziwego rdesta sachalińskiego, że niewątpliwie prawdziwy rdest sachaliński nabyć można w Japonii za pośrednictwem p. O. Seelisch w Londynie, 3 Queen Victoria Street, będącego korespondentem wielkiej firmy L. Böhmer et Co. w Jokohama, najmniejszą zaś ilością, na którą polecenie przyjęte być może, jest 0·5 *kg* nasienia (1 *kg* kosztuje 30 mark) lub skrzynka ze 100 sztukami korzeniaków (100 sztuk kosztuje 18 mark). Ceny te są „ab Jokohama incl. Verpackung, excl. Seeassekuranz, netto pr. Cassa“. Nabycie większej ilości korzeniaków a nawet nasienia jest więc jak dotąd dosyć kosztowne, w handlach zaś ogrodniczych niemieckich można nabywać taniej

sztukami, tylko niema pewności, czy się zawsze dostanie prawdziwe *Polygonum sachalinense* (zawód w tym względzie spotkał piszącego niniejsze uwagi).

Przytoczymy tutaj dokończenie komunikatu prof. Juliusza Kühna w dosłownem tłumaczeniu:

Korzeniaki rośliny *Polygonum sachalinense*, wysadzone przezemnie na wiosnę r. 1894 na polu doświadczalnem rolniczego instytutu w Halle, wytworzyły bardzo silne pędy, umajone obficie dużymi, szerokimi i w porównaniu z Polygonum cuspidatum większymi i soczystszymi liśćmi, dozwalającymi przypuszczenie, że rdest ten będzie dla celów pastewnych wydatniejszą i pożyteczniejszą rośliną, niżeli *Polygonum cuspidatum* (*P. Sieboldii*). Dalsze jednak próby i obserwacye mogą tylko rozstrzygnąć, jaką realną wartość ma ta roślina dla niemieckich stosunków gospodarczych. Na każden sposób należy jednak *Polygonum sachalinense* uprawiać w najróżniejszych warunkach ale na mniejszą skalę, ażeby zbadać jego wydatność i użyteczność, dlatego też podałem pewne źródło zkąd można mieć potrzebne nasienie lub sadzonki. Podp. Julius Kühn.

Ze zdaniem szanownego i tak doświadczonego profesora zgadzamy się najzupełniej, że z pozoru sądząc, rdest sachaliński zdaje się być rośliną zasługującą na uprawę jako pastewna roślina, ale pewności żadnej mieć nie można dopóki nie będą przeprowadzone próby przez rolników w różnych okolicach. Dotąd wiemy, że p. Habicht w Krzyżu ma tę roślinę, przysłany zaś przez niego na wystawę okaz dostał się do ogrodu kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, gdzie go będzie można porównać z rdestem kończastym od dawna tam rosnącym. *W. T.*

Nowy szkodnik na koniczu czerwonym.

W wiedeńskiej rolniczej gazecie znachodzimy ciekawą wiadomość o nowym szkodniku, który się pojawił niespodziewanie w Siedmiogrodzie. Jest nim bliźniaczek (*Apion assimile Kbg.*) chrząszczyk należący do klasy prostorożnych ryjkowców, żyjący nietylko w Siedmiogrodzie ale i u nas, jak świadczy w Tomie I. publikacyi Muzeum imienia Dzieduszyckich (Dział IV. chrząszcze) autor działu o chrząszczach, p. Łomnicki Maryan, podając na str. 232: „A. assimile, Kirby. Ojczyzna: Europa. W całym kraju w górach i na równinach nie rzadki. Tatry. (Zakopane 30. czerwca), Podole (Mielnica 15. lipca, Bucyki 18. czerwca, Stanowce 17. czerwca).“

Apion assimile dorasta 2 do 3 milimetrów długości z bardzo długim, delikatnym i zagiętym ryjkiem, jest gruszkowaty i posiada barwę czarno-brunatną; na okrywach skrzydeł znajdują się rzędy punkcików, widocznych jednak dobrze dopiero pod szkłem powiększającem. Chrząszczyk przezimowuje i gdy konicz zaczyna kwitnąć, składa jaja w jego główki kwiatowe, w których następnie wylęgająca się biała, czarnogłowa gąsieniczka przebywa; w tej samej główce odbywa się przeobrażenie gąsienicy w białą lalkę, z której ostatecznie wywija się chrząszczyk. Sam chrząszczyk, chociaż objada brzegi liści koniczowych, nie wyrządza prawie szkody, ale tem szkodliwszą jest gąsienica, wyżerająca młode nasiona koniczowe.

Historya jego pojawienia się w Siedmiogrodzie jest następująca:

Od kilku lat produkcya nasienia koniczowego zwiększyła się tak znacznie i tak była korzystną, że krytyczne położenie tamtejszych rolników poprawiło się widocznie w tych okolicach, gdzie produkowano to nasienie. W tym roku jednak skarzyli się ze wszech stron gospodarze tamtejsi, że koniczowe główki usychają przedwcześnie i to tak ogólnie, że plon nasienia zredukowanym będzie miejscami prawie na jedną czwartą, albo i na jeszcze mniej. W każdej główce uschniętej znachodzono po 2 lub 3 lalki, które, jak się okazało, są lalkami chrząszczyka powyżej wymienionego. Środka, któryby przeciwko temu szkodnikowi dał się zastosować, oczywiście niema, bo tylko co pojawił się, ale zdaje się, że środka takiego nawet nie będzie, chyba że w danej okolicy skoro na koniczynie wyraźnie wystąpi, tę wykosimy natychmiast, żeby nie miał czasu odbyć przeobrażenia w lalkę i chrząszcza; o wyłapywaniu chrząszczy, niema co i myśleć.

Nagłe pojawienie się wielkiemi masami bliźniaczka jest ciekawem biologicznem zjawiskiem. Był on tam niezawodnie, ale dopóki koniczyny nie uprawiano na nasienie, nie mnożył się, co dopiero nastąpiło, gdy wielkie łany koniczyny zaczęto do nasienia pozostawiać i tym sposobem dano mu możność obfitego odżywiania i mnożenia się. Pojawił się masami dopiero w tym roku, może być, że to było spowodowane jakiemiś jeszcze ubocznemi okolicznościami sprzyjającemi jego rozwojowi, które w następnych latach nie powtórzą się a przynajmniej nie będą się zdarzać za często, i bliźniaczek nie stanie się klęską dla tamtejszych rolników.

U nas zdarzają się także lata, że konicz daje bardzo mało nasienia, zwracamy więc uwagę naszych czytelników na tego szkodnika, którego w kraju mamy i który może także od czasu do czasu, mnożąc się silniej, stać się powodem nieurodzaju.

Sprzedaż grysu żytnego z wojskowych magazynów.

C. i k. Intendantura X. korpusu w Przemyślu ogłasza pod datą 30. października 1894 Nr. 7006, że z magazynów wojskowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju będzie do nabycia grys żytni z otrębami. Kupować będzie można każdego dnia z wyjątkiem niedzieli w dowolnych, ale co najmniej jeden centnar metr. wynoszących ilościach. Za zsypywanie do worków z naładowaniem opłata 6 ct., za wyładowanie 2 ct. od cent. metr., dostawa na dworzec w Przemyślu 5·5 centa, w Jarosławiu 7·25 centa, w Rze-

szowie 5 centów, w Stryju 13 centów od centnara metr. Za wypożyczenie worków po 0·2 centa za każdy dzień i worek.

W Przemyślu będzie 4230 cent. metr. po 3·33 za centnar poszczególnie:

w grudniu	1894	750 cent. metr.
„ styczniu	1895	750 „ „
„ lutym	„	750 „ „
„ marcu	„	750 „ „
„ kwietniu	„	750 „ „
„ maju	„	480 „ „

W Jarosławiu będzie 3060 cent. metr. po 3·18 zł. za centnar poszczególnie:

w listopadzie	1894	90 cent. metr.
„ grudniu	„	360 „ „
„ styczniu	1895	300 „ „
„ lutym	„	600 „ „
„ marcu	„	600 „ „
„ kwietniu	„	600 „ „
„ maju	„	510 „ „

W Rzeszowie będzie 750 cent. metr. po 2·85 zł. za centnar, poszczególnie:

w grudniu	1894	150 cent. metr.
„ styczniu	1895	150 „ „
„ lutym	„	150 „ „
„ marcu	„	150 „ „
„ kwietniu	„	150 „ „

W Stryju będzie 225 cent metr. po 3·31 zł. za centnar, poszczególnie:

w grudniu	1894	37 cent. metr.
„ styczniu	1895	38 „ „
„ lutym	„	37 „ „
„ marcu	„	38 „ „
„ kwietniu	„	37 „ „
„ maju	„	38 „ „

Do zakupna uprawnieni są znani albo jako tacy wykazujący się gospodarze wiejscy.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Przemyślu w grupie I. i III. składów magazynu prowiantowego; w Jarosławiu w piekarni magazynu prowiantowego; w Rzeszowie w baraku prowiantowym w Ruskiej wsi; w Stryju w piekarni (ulica lwowska).

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Kiełkowanie kartofel w piwnicy przy końcu zimy zniża ich dobroć do jedzenia uderzająco, kulce bowiem zużywają skrobię kartofli, które się robią wodniste i mniej smaczne. Ażeby więc kiełkowanie uniemożliwić, zaleca francuski botanik i profesor rolnictwa Schribaux następujące postępowanie: W jesieni kartofle, którym chcemy odjąć własność kiełkowania opłukuje się starannie z ziemi, wsypuje do drewnianych kadzi i zalewa wodą zakwaszoną kwasem siarkowym; na 100 litrów wody bierze się 1 do 2 funtów kwasu siarkowego, mocniejszego mniej, słabszego więcej. W wodzie zakwaszonej pozostawać mają 10 do 12 godzin, poczem się wodę kwaśną odlewa i kartofle starannie opłukuje. W wodzie zawarty kwas siarkowy nie nadweręża skórki, ale zabija oczka, które już wypędzić kulców nie mogą, kartofle zaś zachowują smak i mączystość do wiosny.

Najlepszem w Austryi jabłkiem ma być jabłko czeskie nazywane w Czechach „Ceska koruna“, o którem tak się miał wyrazić cesarz Franciszek Józef na wystawie pomologicznej, podczas wystawy jubileuszowej w r. 1890. Jabłko to jest obecnie w szkółkach T. Späth (Rixdorf Berlin) pod nazwiskiem Himbeerapfel von Holovaus do nabycia.

Pantarki mają być doskonałymi prorokami pogody. Na dzień przed deszczem robią się bardzo niespokojne i chociaż zawsze są krzykliwe, to wtedy tak uporczywie wrzeszczą, że to musi zwrócić uwagę.

Ceny masła.

Ceny masła w Galicyi są obecnie dość wysokie. I tak, we Lwowie i w Krakowie można otrzymać sprzedając hurtem 90 centów do 1 złr. za masło solone, a 1·20 i wyżej za kilo masła deserowego. Potrzeba i popyt za masłem deserowem są bardzo znaczne. Wszyscy ci co je produkują nie mogą nastarczyć.

W tym roku popyt był stale większy niż produkcya masła. Wyjąwszy przez jakie 15 do 30 dni w maju, masła było za mało na potrzeby konsumcyjne. W maju przez parę tygodni od razu raptownie taka się tego produktu obfitość okazała, że można go było bardzo tanio nabyć. Rozsądni producenci solić masło zaczęli, a nie kontraktowali za bezcen, i na dobre im to wyszło. Wkrótce po maju znowu brak masła dał się odczuć i płaciliśmy we Lwowie od lipca te same ceny za masło co i zazwyczaj w zimie. W Niemczech ceny obecne są niskie, choć sprzedaż niezła; we Francyi ceny są bardzo niskie i sprzedaż trudna tak dla najlepszych gatunków masła jak i dla pośledniejszych.

Przewidywania co do cen masła na zimę w Galicyi są takie, że stan obecny się utrzyma: masła będzie mało a ceny dobre lecz niezbyt wygórowane. Osoby, któreby miały trudności w sprzedaży masła, zechcą się zgłosić do instruktora mleczarstwa, który już wielu osobom pomógł w tym względzie (przytoczymy tu tylko zarządy dóbr Paniszczew, Wierzchnia polna, Bereźnica królewska, Zabawa, Sosnów i t. d.). Instruktor mleczarstwa zgłaszających się poucza najsamprzód jak robić aby masło było dobre i jeżeli potrzeba zachodzi, to bezinteresownie przyjeżdża dla dania praktycznych wskazówek; następnie udziela adresów komu masło dostarczać, a obecnie ma wielkie zapotrzebowanie tego produktu. Uprasza on o to, aby się nie zgła-

szać do niego tylko na ten czas, gdy jest wszędzie obfitość masła, lecz aby mu stale powierzyć sprzedaż, a to dla dwóch przyczyn: najprzód, że w chwilach obfitości trudno mu na razie znaleźć odbiorców, a powtóre, że nie mając masła w chwilach mniej obfitych, traci odbiorców, których w chwilach ponównej obfitości odzyskać nie może. *U. W. M.*

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 16. listopada 1894.

Usposobienie nieco słabsze. Ceny spirytusu obniżają się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·15	do	6·50
Żyto gotowe	4·75	„	5·50
Owies obroczny	5·25	„	5·75
Jęczmień	4·50	„	6·—
Rzepak	8·—	„	9·—
Lnianka	—·—	„	—·—
Groch	5·—	„	8·—
Wyka	4·25	„	4·75
Bobik	4·25	„	4·75
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	30·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	50·—	„	65·—
„ biała	65·—	„	100·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	22·—	do	28·—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacye kolei	13·50	„	14·—
na termina	12·25	„	12·50

Bank rolniczy przeniósł swe biura z dniem 15. listopada z dotychczasowego lokalu przy ulicy 3-go Maja na plac Smolki l. 5. I. piątro. Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po cenach najniższych.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.